

# Bożena Nowak

---

Jerzy Wyrozumski, "Związki  
czeladnicze w Polsce  
średniowiecznej", "Przegląd  
Historyczny", 1977, 68, z. 1

---

Rocznik Lubelski 21, 143-146

---

1979

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

otaczających Jarosławie, ale nie są największymi co do ilości dziagi śród krzemaków snagi tychże snadów" (s. 85). Co więcej, autor przetyka swoje teksty dodatkowo archaizmami i pseudoarchaizmami (np. *lubownik, lubownictwo, jensylabowy, zawadny, czercić*; notabene, podobne elementy spotkać można i w samym *Słowniczku*, np. *gost, noget, ptach, miesco, kielc*), zapominając o tym, że archaizmy stanowią zbytek obciążenie prac naukowych, które i bez tego nasyczone są słownictwem rzadkim i wymagają o wiele wnikliwszej lektury niż inne rodzaje tekstów.

Słowotwórcza działalność prof. Krukowskiego dobitnie dowodzi, że tworzenie terminów naukowych nie powinno być sprawą indywidualnej fantazji. Dlatego jako wskazówkę dla innych warto przytoczyć wypowiedź T. Skubalanki: „Wydaje się, że podstawowe problemy proponowanych i przyjmowanych terminologii wymagają stałej współpracy specjalistów danej dziedziny wiedzy ze środowiskiem językoznawczym”<sup>9</sup>. Istnieją przecież prace z dziedziny epok kamienia, będące najlepszymi przykładami jasności wykładu, przykładami pisania fachowych „krzemieniarskich” prac językiem zrozumiałym dla wszystkich bez sięgania do specjalistycznych a nie istniejących słowników<sup>10</sup>.

Jan Gurba, Czesław Kosyl

**Jerzy Wyrozumski: Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej.**  
„Przegląd Historyczny”, t. 68: 1977, z. 1, s. 1—14

Zagadnienie związków czeladniczych nie doczekało się dotychczas dogłębnego opracowania. Próby wyjaśnienia tego problemu w poświęconych rzemiosłu pracach<sup>1</sup> również niewiele wnoszą. W tej sytuacji już artykuł Jerzego Wyrozumskiego pt. *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, napisany na marginesie przygotowywanej przez niego rozprawy na temat stowarzyszeń czeladniczych, jest szczególnie cenny.

Powstał on w oparciu o źródła rękopiśmienne, jak pisze autor — „prawie wyłącznie o statuty związków czeladniczych” (s. 5). Wykorzystanych w tym celu zostało 19 statutów wraz z uzupełniającymi je artykułami dodatkowymi. Dokumenty te w głównej mierze dotyczą Pomorza Gdańskiego: Gdańska i Torunia — 8 statutów, oraz terenów małopolsko-ruskich, a więc: Biecza, Jasła, Kleparza, Krosna, Lwowa, Łańcuta i Tarnowa — 11 pozostałych. Autor nie uwzględnił w swoich roz-

<sup>9</sup> T. Skubalanka, *Język współczesnej polskiej literatury naukowej* [w:] *Język polski*, Bydgoszcz 1969, s. 36. Por. też A. Markowski, *Odpowiedź p. Balcerowi*, ZOW, R. XXXV, 1969, s. 76.

<sup>10</sup> Por. m.in.: B. Ginter, J. K. Kozłowski, *Technika obróbki i typologia wyrobów kamiennych paleolitu i mezolitu*, Kraków 1969; S. K. Kozłowski, *Pradzieje ziem polskich od IX do V tysiąclecia p.n.e.*, Warszawa 1972; W. Chmielewski, R. Schild, H. Więckowska, *op. cit.*; J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, *op. cit.*

<sup>1</sup> W. Stesłonowicz, *Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu*, „Kwart. Hist.” t. 6, 1892. — Z. Pazdro, *Uczniowie, i towarzysze cechów krakowskich*, Lwów 1900. — R. Grodecki, *Z dziejów walki klasowej w rzemiośle i górnictwie polskim*, „Kwart. Hist.”, t. 61, 1954. — J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949. — M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV—XVIII w.*, Warszawa 1962. — J. Wyrozumski, *Tkactwo małopolskie w późnym średniowieczu*, Kraków 1972. — J. Kwak, *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI—XVIII w.* Opole 1977.

ważaniach miast Wielkopolski, Mazowsza i Kujaw, tłumacząc to mało prawdopodobnym według niego brakiem statutów dla tych terenów w ogóle. Taki układ geograficzny zainteresowań podyktowany był tym, że prowadził on poszukiwania „bardziej wnikliwe [...] dla Małopolski, mniej dokładne dla innych dzielnic, gdzie stanowiły margines przy rejestrowaniu materiałów do dziejów miast” (s. 6). Uchwycone zostały tym sposobem statuty zachowane do naszych czasów w postaci dyplomów, mogły natomiast umknąć przepisy wpisane do ksiąg (s. 6). Brak statutów dla Wielkopolski, Mazowsza i Kujaw mogą, według autora, tłumaczyć niedostatki kwerendy, trudno jednak, jego zdaniem, podobnie to argumentować w odniesieniu do Śląska, który ma przecież „bardzo wielką liczbę średniowiecznych źródeł dotyczących rzemiosła” (s. 6).

Na podstawie chronologii wydawania wykorzystanych statutów nasuwa się wniosek, że związki czeladnicze upowszechniły się w Polsce dopiero w XV w. i to nie we wszystkich rzemiosłach. Objęły one płóciennictwo, sukienictwo, szewstwo i kowalstwo. Ciekawym byłoby jednakże podjęcie próby wyjaśnienia faktu, dlaczego nie uaktywniły się w tym względzie inne gałęzie rzemiosł, które już przecież istniały. Zdaniem autora związki „teoretycznie są możliwe wszędzie tam, gdzie były większe skupiska czeladników danej branży i gdzie oddziaływał w tym kierunku jak gdyby branżowy zwyczaj z zewnątrz [...] Średniowieczne związki czeladnicze tworzyły się pod wpływem niemieckim, często wprost wśród niemieckich czeladników danej branży, o czym świadczy niemiecki język szeregu statutów” (s. 8).

Wydaje się, że takie tłumaczenie autora może przekonać tylko w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego. Niemcy bowiem byli wśród rzemieślników Śląska, Wielkopolski, jak również i Małopolski, zapewne we wszystkich rodzajach rzemiosł, a mimo to o związkach czeladniczych na tym terenie nie zawsze można cokolwiek powiedzieć.

Rozważania na temat związków czeladniczych autor rozpoczął od wskazania na długą tradycję korporacji w ogóle, nawiązując do czasów grecko-rzymskich. Średniowiecze jest okresem odradzania się korporacji w nowych warunkach gospodarczych, pod wpływem nowych czynników rozwoju. Początków związków czeladniczych autor dopatruje się w XII—XIII w. i wiąże je z budowniczymi katedr i kościołów w Europie Zachodniej, wśród których toczyła się walka między mistrzami a czeladnikami.

Związki czeladnicze są według autora „uznaną przez władzę municypalną lub publiczną organizacją pracowników najemnych określonej branży [...] organizacją stanowiącą przybudówkę cechu tej samej branży” (s. 2). Należy zgodzić się z tym określeniem tym bardziej, że czeladnicy, zanim zaczęli tworzyć własne związki, byli tylko i wyłącznie członkami cechów. Zobowiązywała ich do tego praca w określonym zawodzie, u określonego majstra. Powstawanie związków czeladniczych nie zwalniało czeladników, co bardzo mocno podkreślił autor, od obowiązku przynależności do cechu określonej specjalności, wprost przeciwnie, czeladnicy musieli być członkami cechu, dzięki czemu cech miał prawo kontroli związku czeladniczego swojej branży.

Autor zwrócił uwagę na korzystną sytuację dla tworzenia i rozpowszechniania się w Polsce korporacji czeladniczych. Zdaniem jego powstawały one w momencie, gdy wiadomym się stało, że układy między mistrzami a czeladnikami pozostaną takimi, jakie aktualnie były, tzn. prawie bez możliwości awansu i usamodzielniania się czeladników.

Ciekawie został przedstawiony przez autora sam sposób powoływania do życia związku czeladniczego i jego funkcjonowanie. Odbywało się to za zgodą mistrzów

danego echu, przy którym związek działał. Cech stał się ogniwem pośrednim między związkami a władzą miejską, uznającą ten związek. Z tego też tytułu nie ustawała przynależność czeladnika do cechu.

Dążenie mistrzów do utrzymania wpływu na związki czeladnicze jest usprawiedliwione chęcią kontroli czeladników przez mistrzów. Formy kontroli były różne: od pełnienia przez mistrzów cechowych okresowo funkcji starszych danego związku, poprzez wybór przez mistrzów i czeladników starszych spośród czeladników, przez wynajmowanie przez mistrzów izb na gospody czeladne, aż do kontroli zebranych związków czeladniczych.

Podstawą życia i działania korporacji były ich statuty uzupełniane przez artykuły dodatkowe. Rolę niebagatelną jednakże odegrały zapewne i statuty cechowe, które także dość często uwzględniają w swych postanowieniach istnienie związków czeladniczych.

Instytucją podstawową życia organizacji czeladniczej była gospoda czeladna, służąca tylko czeladnikom określonej branży. Jej utworzenie stało się według autora „punktem wyjścia do formalnego założenia związku”. W niej wyrabiał się poczucie „branżowej i stanowej” solidarności wśród czeladników i postawy wobec otoczenia (s. 10). Faktem, na który należy jednak zwrócić uwagę, jest to, że dość częste były przypadki tworzenia jednej gospody czeladnej przez czeladników kilku gałęzi rzemiosła, szczególnie tych, które pozostawały w obrębie jednego cechu. W takiej sytuacji można mówić wyłącznie o solidarności stanowej. Solidarność branżowa kształtowała się bowiem wtedy, gdy faktycznie gospodę tworzyli wyłącznie czeladnicy jednej określonej branży.

Statuty związkowe i kasa znajdowały się u ojca gospodniego — właściciela izby będącej gospodą. Gospoda stawała się przystanią dla tych, którzy wędrowali, miała im ułatwić podjęcie pracy i zaaklimatyzowanie się wśród czeladzi miejscowej. Z tych względów więc wędrujący czeladnicy byli zobowiązani przede wszystkim do zgłaszania się u ojca gospodniego.

Istotną rolę spełniała kasa związkowa, której wpływy stanowiły opłaty wstępnego, zróżnicowane w zależności od długości stażu pracy czeladnika, stałe składki statutowe oraz kary pieniężne o różnej rozpiętości, zależne od związku i rodzaju wykroczenia. Dochody te, jak ustalił autor, były przeznaczone na koszty najmu gospody, cele dewocyjne, towarzyskie i samopomocowe związku. Kładziono nacisk szczególnie na te ostatnie, lecz ograniczano się zwykle do pożyczek udzielanych czeladnikom, którzy utracili czasowo możliwość pracy. Kasa powinna była służyć pomocą czeladnikom wędrującym. Pomoc ta była jednak nikła, a rola kasy ograniczała się do bezwzględnego ściągania z nich wszelkich opłat.

Bardzo ważnym zagadnieniem poruszonym w artykule jest kwestia jurysdykcji wewnątrzwiązkowej. Widoczny jest w tej dziedzinie podział na sprawy trafiające do sądu miejskiego i te, które sądził sąd rzemieślniczy, charakteryzujący się różnym składem sędziów. Częste bowiem były przypadki sądenia tylko przez starszych cechów, bądź przez sąd złożony z mistrzów cechowych i czeladników. Dopuszczalne było też sądenie przestępstw przez sąd tylko czeladniczy. W dziedzinie sądownictwa jest więc widoczna duża niejednorodność. To jednak można uznać za uzasadnione. Uzależnione ono było bowiem od pozycji mistrzów w cechu, którzy, jeżeli byli silni, odsuwali od tych funkcji czeladników.

Celem artykułu Jerzego Wyrozumskiego było m.in. wykazanie, w jakim stopniu związki czeladnicze były odbiciem walki klasowej czeladników z mistrzami. Autor podkreślił, że w statutach brak jest klauzul sugerujących obronę interesów czeladniczych. Jest to jego zdaniem uzasadnione tym, że mistrzowie ciągle kontro-

lowali związki czeladnicze. Statut więc „nie mógł petryfikować tego, co w oczach mistrzów uchodziłoby za bunt” (s. 3). W niektórych statutach jednak — na co autor zwrócił uwagę — są klauzule zapewniające czeladnikom „wykonywanie pewnych prac w warsztacie mistrza na własny ich rachunek” oraz podkreślone jest prawo swobodnego odejścia od mistrza, jeśli ten nie zapewni czeladnikowi pracy i zarobku. Ustalenia te są według autora nieśmiałą próbą obrony interesów czeladniczych przed mistrzami (s. 13). Należy jednak potraktować je jako dążenie mistrzów do uspokojenia czeladników, tym bardziej, że takie postanowienia były zawierane także i w statutach cechowych. Fakt ten sugeruje, że mistrzowie bądź obawiali się wystąpień czeladniczych, bądź szli na te ustępstwa wskutek już trwających buntów.

W związkach można się dopatrzyć, zdaniem autora, „najstarszej formy samoobrony przed wyzyskiem i społeczną degradacją” (s. 3). Między nowożytnymi organizacjami syndykalnymi a korporacjami czeladniczymi istnieje zatem „więź ideowa: obrona interesów ludzi pracy” (s. 3). W tym duchu wypowiada się też literatura przedmiotowa<sup>2</sup>.

Sformułowane przez autora cele tworzenia związków czeladniczych należy uznać za słuszne. Trudno bowiem przyjąć, że czeladnikami powodowała tylko i wyłącznie chęć posiadania własnych, nic nie dających im, przy równoczesnej przynależności do cechów, korporacji. Związki czeladnicze miały im prawdopodobnie zapewnić to, czego nie zapewniały cechy, a więc obronę przed hegemonią mistrzów.

Omawiany artykuł, będący sygnalizacją problematyki i podstawy źródłowej, jest niezwykle pożytecznym dla historiografii rzemiosła. Z niecierpliwością więc należy oczekiwać na wyczerpującą rozprawę na ten temat.

Bożena Nowak

**Adam Andrzej Witusik: Młodość Tomasza Zamoyskiego.**

**O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII w.**

Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1977, s. 268, tabl. 8 nlb.

Młodość Tomasza Zamoyskiego nie jest typową biografią. Jest to raczej rozprawa przedstawiająca konkretny model wychowania i kariery syna magnackiego, a także przykład wcielania w życie ideału wychowawczego szlachty polskiej. Bezsporną zasługą Autora jest duży stopień uszczegółowienia treści związanej z modelem wychowawczym, co w pracach tego rodzaju jest rzadkim zjawiskiem ze względu na szczupłość materiałów źródłowych. Adam Andrzej Witusik dzięki gruntownej kwerendzie w wielu archiwach i bibliotekach dotarł do ciekawych źródeł, na przykład do korespondencji między Tomaszem Zamoyskim a jego rodzicami, krewnymi i wychowawcami. Listy te pozwoliły Autorowi przedstawić organizację początkowych lat nauki Tomasza, stosunek rodziców do wychowania syna, postępy w nauce, grono kolegów szkolnych syna hetmańskiego, stosunek Szymona Szymonowicza oraz innych jego wychowawców i nauczycieli do spraw dydaktyczno-wychowawczych.

<sup>2</sup> Z. Pazdro, *op. cit.*, s. 93 i n. — R. Grodecki, *op. cit.*, s. 140. — J. Ptaśnik, *op. cit.*, s. 129. — M. Bogucka, *op. cit.*, s. 362. — J. Wyrozumski, *op. cit.*, s. 112. — J. Kwak, *op. cit.*, s. 221.